

# Szad Akrobata (Trzeci Wymiar), Dzieci Miast

My to tylko dzieci miast  
Nie wiń nas za to co siedzi w nas  
Niech leci czas  
Przez asfalt nauczeni kłamstw  
Tu gdzie się pleni chwast i mieli hajs  
A życie uczy co to cień i blask  
I seks, i drugs, w loterii szans  
Młodzi z bloków chcą pałace  
Kwitną okoliczne wioski  
Inni wezmą każdą pracę, bo horyzont jest tu włoski  
Wybierają emigrację z chorej, ale ślicznej Polski  
Bo obrączki, śpioszki, książki kosztują tłuste pieniądze  
Miejski grunt jest tu grząski  
Asfalt zimą jest tu śliski  
To, co różni nas od siebie to hierarchia i półmiski  
Wszystko wokół od małego uczy że przy szczęściu zyski  
Kamienice, wille, bloki, postaw w jednym miejscu wszystkich  
Po czym wrzucić w ocean wzorców w realia z ulicy Więzów  
Kilka tektonicznych wstrząsów, zmiana kierunku jak monsun  
Kierunek myślenia w końcu oprzyj tylko na pieniądzu  
I tak miesiąc po miesiącu każ im kuć ręką w mosiądzu

A ty nie wiń nas za to, że młodość mierzy czas  
Za to co siedzi w nas  
Bo my to tylko dzieci miast  
(Dzieci miast)  
/4x

Tu każdy chce się czuć bezpiecznie  
Chce po to coś czuć w rękach  
Bogaty jest długowieczny, bieda to pusta butelka  
Nauczyli nas zazdrości, postawili konkurenta  
Dziś by mieć tu coś dla siebie szarpiesz kość psu w zębach  
Mieć a być, chcieć a żyć? bez pieniędzy nie masz nic  
Są gotowi zrobić wszystko? to jest jak pajęczyna  
Wyrwać się, uwolnić z matni, zamienić tą nić w Adrianny  
Ci zawzięci, sprytni, ładni, za hajs nisko by upadli  
Jak doświadczalne króliki, gdzie żaden nie chce być nikim  
Starczy wspomnieć o sałacie, a królik staje się dziki,  
Damom marzą się butiki, biały rycerz, nie włóczyki  
Ziomom damy, nie kurwiki, tu interes i kluczyki  
One szukają sielanki, luksusów i elegancji  
Chcą fantazji i kolacji, takich jak z muzycznych stacji  
Z romantycznych restauracji, poziom nowej generacji  
One to tylko dzieci miast,  
Nie wiń ich, że młodość mierzy czas

A ty nie wiń nas za to, że młodość mierzy czas  
Za to co siedzi w nas  
Bo my to tylko dzieci miast  
(Dzieci miast)  
/4x

Nas nie budzi ptaków śpiew  
Budzi nas szum maszyn  
I zawłóści dróg naszych już od gówniarzy  
I nie usypia polny świerszcz, ale tych gór masyw  
I mamy polski kur\*syf, który jak duch straszy  
Nie dziś się że kur\* się on, kur\* ona tu z kilkoma  
Albo kiedy skuli zioma, czuli co ma, u nich w domach  
Rzeczywistość dwulicowa a w niej my i chu\* w imiona  
Który Polak na mieszkanie uskłada tu pół miliona?  
Ci co licznik się im zaciął, wiedza że zawsze coś za coś  
Tu nieliczni się wzbogacają ciężką pracą, liczni tracą

Nawet jeśli już dopłacą to żądają ślubu z pracą  
Ci zwyczajni nic nie znaczą  
Mogą iść do tłumu z tacą  
Za dyplomy i tytuły mamy wejście na trybuny  
Wykuliśmy piękny widok na ten świat i te figury  
Ich realia nas przeżyły, wypłuły z tamtych ulic  
Rozbici na molekuly, szarpiemy się z tej kimury

A ty nie wiń nas za to, że młodość mierzy czas  
Za to co siedzi w nas  
Bo my to tylko dzieci miast  
(Dzieci miast)  
/4x